

CZEŚĆ III – HISTORIA URANTII

Przekazy te były nadzorowane przez korpus osobowości z wszechświata lokalnego, działający z upoważnieniem Gabriela z Salvingtonu.

PRZEKAZ 57 – POCHODZENIE URANTII

Gdy prezentujemy fragmenty z archiwów jerozolimskich, dotyczące zapisów o Urantii, nawiązujące do okoliczności poprzedzających jej powstanie oraz do jej wczesnej historii, obliczamy czas zgodnie z naszymi instrukcjami, w jednostkach używanych wspólnie – według obecnego kalendarza z rokiem przestępnym, gdzie na rok przypada średnio 3651 dnia. Choć zapisane są dokładne daty, z reguły nie będziemy ich podawać. Będziemy zaokrąślać do najbliższej, pełnej liczby, co jest lepszym sposobem prezentowania tych historycznych faktów.

Kiedy nawiązujemy do jakiegoś wydarzenia i mówimy, że zaszło milion czy dwa miliony lat temu, chcemy umiejscowić to wydarzenie taką właśnie ilością lat wstecz, od wczesnych dekad dwudziestego wieku ery chrześcijańskiej. W związku z tym będziemy obrazować te odległe w czasie wydarzenia, jako występujące w równych odstępach, tysiący, milionów i miliardów lat.

1. MGŁAWICA ANDRONOVER

Urantia pochodzi od waszego Słońca a wasze Słońce jest jednym z różnorodnych potomków mgławicy Andronover, zorganizowanej kiedyś jako część składowa mocy fizycznej i substancji materialnej wszechświata lokalnego Neadonu. Ta wspaniała mgławica powstała dawno temu, w superwszechświecie Orvonton, z wszechświatowego obciążenia-siły przestrzeni.

W tym czasie, kiedy zaczyna się ta opowieść, Pierwotni Nadrzędni Organizatorzy Siły z Raju dawno już sprawowali pełną kontrolę nad tymi energiami kosmicznymi, które później utworzyły mgławicę Andronover.

987.000.000.000 lat temu, pomocniczy organizator siły, pełniący wtedy obowiązki inspektora numer 811.307 w grupie Orvontonu, po wylocie z Uversy zameldował Pradawnym Czasu, że warunki przestrzenne są korzystne dla zapoczątkowania fenomenu materializacji w pewnym sektorze, wschodniego wówczas segmentu Orvontonu.

900.000.000.000 lat temu archiwa Uversy mówią o zezwoleniu, wydanym dla rządu superwszechświata przez Radę Równowagi z Uversy, upoważniającym do wysłania organizatora siły, wraz z personelem, w rejon wcześniej wyznaczony przez inspektora o numerze 811.307. Władze Orvontonu upoważniły pierwszego odkrywcę tego, potencjalnego wszechświata, do wykonania zarządzenia Pradawnych Czasu, nakazującego sformowanie nowej kreacji materialnej.

Zapis mówiący o tym zezwoleniu nadmienia, że organizator mocy już wcześniej wyleciał wraz personelem w długą podróż, z Uversy do wschodniego sektora przestrzeni, gdzie mieli oni następnie zacząć żmudne działania, w wyniku których pojawiła się nowa kreacja materialna w Orvontonie.

875.000.000.000 lat temu olbrzymia mgławica Andronover, o numerze 876.926, została odpowiednio zapoczątkowana. Do zapoczątkowania tego zawirowania energii, które się w końcu rozwinęło w rozległy cyklon przestrzenny, potrzeba było tylko obecności organizatora siły i związanego z nim personelu. Po zapoczątkowaniu takich obrotów mgławicowych, żywi organizatorzy siły po prostu odlecieli, prostopadle do płaszczyzny obrotowej dysku, a później właściwości nieodłączne energii zapewniły stopniowy i uporządkowany rozwój tego, nowego układu materialnego.

Mniej więcej w tym czasie zaczyna się opowieść o funkcjonowaniu osobowości superwszechświatowych. W rzeczywistości historia ta rozpoczyna się właśnie w tym momencie – mniej więcej wtedy, gdy rajscy organizatorzy siły przygotowują się do powrotu, dostosowawszy warunki energii-przestrzeni do działalności dyspozytorów mocy i kontrolerów fizycznych superwszechświata Orvontonu.

2. PIERWSZE STADIUM MGŁAWICOWE

Wszystkie ewolucyjne kreacje materialne powstają z okrągłych, gazowych mgławic; we wczesnym okresie swego gazowego istnienia wszystkie takie pierwotne mgławice są okrągłe. W miarę starzenia stają się one zazwyczaj spiralne, a kiedy dobiega końca ich działalność, polegająca na formowaniu słońc, przekształcają się w gromady gwiazd albo w ogromne słońca, otoczone zróżnicowaną liczbą planet, satelitów i mniejszych grup materii, pod wieloma względami przypominającymi nasz własny, mały Układ Słoneczny.

800.000.000.000 lat temu kreacja Andronover była dobrze ustabilizowana, jako jedna ze wspaniałych, podstawowych mgławic Orvontonu. Astronomowie z pobliskich wszechświatów, którzy obserwowali to kosmiczne zjawisko, nie widzieli nic specjalnego, co mogłoby przykuć ich uwagę. Obliczenia grawitacji, prowadzone w sąsiednich kreacjach, wykazywały, że materializacje przestrzenne zostały przeprowadzone w rejonach Andronover. Ale nic ponadto nie wiadano.

700.000.000.000 lat temu system Andronover nabrał gigantycznych rozmiarów i dodatkowi kontrolerzy fizyczni zostali wysłani do dziewięciu otaczających go kreacji materialnych, aby je wesprzeć i zapewnić ich współdziałanie z centrami mocy tego, nowego układu materialnego, który się tak gwałtownie rozwijał. W tych, odległych czasach, cały materiał przekazany do kolejnych aktów stworzenia utrzymywał się w granicach ogromnego koła w przestrzeni, które nie przestawało wirować a po osiągnięciu maksymalnej średnicy, wirowało coraz szybciej, zagęszczając się jednocześnie i kurcząc.

600.000.000.000 lat temu osiągnięto najwyższą aktywizację energii w Andronover; mgławica nabrała swojej maksymalnej masy. Była ona wtedy gigantyczną, okrągłą chmurą gazową, zbliżoną w kształcie do spłaszczonej sferoidy. Był to wczesny okres

formowania się różnorodnych mas i zmiennej prędkości obrotowej. Grawitacja i inne wpływy miały wkrótce zacząć pracować nad przemianą gazów kosmicznych w zorganizowaną materię.

3. WTÓRNE STADIUM MGŁAWICOWE

Ta ogromna mgławica zaczęła teraz stopniowo nabierać formy spiralnej i stała się dobrze widoczna dla astronomów, nawet w odległych wszechświatach. Taka jest zazwyczaj historia większości mgławic, zanim zaczną one wyrzucać słońca i tworzyć wszechświat; kosmiczne mgławice w stadium wtórnym są zwykle obserwowane jako *zjawisko spiralne*.

W tamtej, odległej epoce, pobliscy obserwatorzy gwiazdni, obserwując przeobrażenie mgławicy Andromedy, widzieli dokładnie to, co widzą astronomowie dwudziestego wieku, kiedy penetrują swymi teleskopami przestrzeń, w poszukiwaniu współczesnych mgławic spiralnych w sąsiadującej z wami przestrzeni zewnętrznej.

Mniej więcej w czasie osiągnięcia maksymalnej masy, grawitacyjna kontrola zawartości gazowych zaczęła słabnąć i nastąpiło stadium ucieczki gazu, który wypływał w formie dwóch oddzielnych, gigantycznych ramion, zaczynających się po przeciwległych stronach macierzystej masy. Szybki ruch obrotowy ogromnego, centralnego jądra, wkrótce nadał tym dwóm uciekającym strumieniom gazu wygląd spiralny. Proces stygnięcia a potem zagęszczania części tych wystających ramion, nadał im w końcu kształt węzłowaty. Gęstsze ich części stanowiły niezmiernie rozległe systemy i podsystemy materii fizycznej, wirujące w przestrzeni pośród gazowych obłoków mgławicy, utrzymywane jednak bezpiecznie w granicach grawitacyjnego uchwytu macierzystego okręgu.

Mgławica zaczęła się jednak kurczyć, a zwiększenie tempa jej obrotów spowodowało dalsze osłabienie kontroli grawitacyjnej; wkrótce najdalsze, zewnętrzne strefy gazowe, zaczęły się po prostu wymykać spod bezpośredniego wpływu jądra mgławicy, wybiegając w przestrzeń po orbitach o nieregularnym kształcie a potem wracając w rejon jądra, aby dopełnić orbity w powtarzającym się cyklu. Był to jednak tylko przejściowy etap rozwoju mgławicy. Wciąż rosnące tempo obrotów wyrzuciło wkrótce w przestrzeń ogromne słońca na niezależne orbity.

To się właśnie działo w mgławicy Andromedy wiele epok temu. Krąg energii powiększał się coraz bardziej, aż osiągnął apogeum swej ekspansji, po czym, gdy zaczął się kurczyć, wirował coraz szybciej, osiągając w końcu poziom krytyczny sił odśrodkowych, co zapoczątkowało proces wielkiego rozpadu.

500.000.000.000 lat temu w mgławicy Andromedy narodziło się pierwsze słońce. Płonąca smuga wyrwała się z uchwytu macierzystej grawitacji i wybiegła w przestrzeń, na samodzielną przygodę w tworzącym się kosmosie. Jej orbitę określał tor ucieczki. Takie młode słońca szybko nabierają kształtu kulistego i zaczynają swój długi, pełen wydarzeń byt w kosmosie, jako gwiazdy. Za wyjątkiem ostatnich jąder mgławicowych,

znaczna większość słońc Orvontonu miała analogiczne pochodzenie. Takie uciekające słońca przechodzą różne stadia rozwoju a potem funkcjonowania we wszechświecie.

400.000.000.000 lat temu, w historii mgławicy Andronover zaczął się okres wychwytywania. W rezultacie stopniowego powiększania się i dalszego zagęszczania macierzystego jądra, zostało przechwycone wiele pobliskich, mniejszych słońc. Bardzo prędko zaczęło się końcowe stadium kondensacji mgławicowej, ten okres, który zawsze poprzedza ostateczny podział takich ogromnych, kosmicznych skupisk energii i materii.

Tylko milion lat upłynęło od tej epoki, jak Michał z Nebadonu, Syn Stwórcy z Raju, wybrał tę właśnie, rozpadającą się mgławicę, na miejsce swej przygody – na tworzenie wszechświata. Prawie natychmiast zabrano się do tworzenia światów zaprojektowanych, Salvingtonu i stu grup planet, rządów konstelacji. Na ukończenie tych grup specjalnie stworzonych światów potrzeba było prawie miliona lat. Planety rządów systemów lokalnych powstały w czasie, rozciągającym się od tamtego momentu, do około pięciu miliardów lat temu.

300.000.000.000 lat temu orbity słońc Andronover były już dobrze ustabilizowane a system mgławicowy znajdował się w przejściowym okresie względnej stabilizacji fizycznej. Mniej więcej w tym czasie personel Michała przybył do Salvingtonu a rząd Orvontonu, mieszczący się na Uversie, rozciągnął swą akceptację materialną na wszechświat lokalny Nebadon.

200.000.000.000 lat temu dało się zauważyć coraz większe kurczenie się i zagęszczanie centralnego skupiska, albo masy jądrowej Andronover, wraz z wydzielaniem się ogromnych ilości ciepła. Względna przestrzeń pojawiła się nawet w rejonach położonych w pobliżu centralnego dysku macierzystego słońca. Rejony zewnętrzne stawały się coraz bardziej stabilne i coraz lepiej zorganizowane; niektóre planety, obracające się wokół nowopowstałych słońc, ostudziły się wystarczająco, żeby można było na nich zaszcześcić życie. Najstarsze zamieszkałe planety Nebadonu datują się z tych właśnie czasów.

Wtedy to po raz pierwszy zaczął funkcjonować kompletny mechanizm wszechświata Nebadon i kreacja Michała została zarejestrowana na Uversie, jako wszechświat, który zamieszkują śmiertelnicy i z którego stopniowo się wznoszą.

100.000.000.000 lat temu mgławica doszła do szczytu procesu zagęszczania; osiągnięty został maksymalny punkt ciśnienia energii cieplnej. Ten krytyczny etap zapasów pomiędzy grawitacją a ciepłem czasami trwa całe epoki, ale wcześniej czy później ciepło pokonuje siły grawitacyjne i rozpoczyna się spektakularna faza rozpraszania słońc. To właśnie cechuje koniec wtórnego stadium mgławicy kosmicznej.

4. TRZECIE I CZWARTE STADIUM

W pierwotnym stadium rozwoju mgławicy mają kształt okrągły, we wtórnym, spiralny; trzecie stadium charakteryzuje się ucieczką pierwszych słońc, podczas gdy czwarte stadium obejmuje drugi i ostatni cykl ucieczki słońc, przy czym macierzyste jądro

przeobraża się w gromadę gwiazd, bądź też w odosobnione słońce, funkcjonujące w końcu jako centrum układu słonecznego.

75.000.000.000 lat temu mgławica osiągnęła apogeum swego stadium, jako rodziny słonecznej. Było to największe nasilenie pierwszego etapu utraty słońc. Większość tych słońc w międzyczasie weszła w posiadanie rozległych układów planetarnych, satelitów, ciemnych wysp, komet, meteorów i chmur pyłu kosmicznego.

50.000.000.000 lat temu zakończyło się pierwsze stadium rozpraszania słońc; mgławica szybko kończyła trzecie stadium cyklu istnienia, podczas którego zapoczątkowała 876.926 układów słonecznych.

25.000.000.000 lat temu zakończył się trzeci cykl egzystencji mgławicy, który przyniósł tworzenie się oraz względną stabilizację rozległych układów gwiazdnych, wywodzących się z rodzimej mgławicy. Jednak w centralnej masie, która pozostała z mgławicy, nadal trwał proces fizycznego kurczenia się i zwiększonego wydzielania ciepła.

10.000.000.000 lat temu zaczął się czwarty cykl istnienia Andronover. Masa jej jądra osiągnęła maksymalną temperaturę; zbliżał się punkt krytycznej gęstości. Pierwotne, rodzime jądro, doznawało konwulsji pod naciskiem swego wewnętrznego ciepła, spowodowanego ciśnieniem procesu kurczenia, jak również przyciągania grawitacyjno-pływowego mnóstwa okalających je, uwolnionych układów słonecznych. Zbliżały się erupcje jądrowe, które miały zapoczątkować drugi cykl słoneczny mgławicy. Wkrótce miał się rozpocząć czwarty cykl istnienia mgławicy.

8.000.000.000 lat temu rozpoczęły się straszliwe, końcowe erupcje. Tylko najbardziej na zewnątrz położone układy są bezpieczne, podczas takiego kosmicznego wrzenia. I to był początek końca mgławicy. Ten końcowy proces wyrzucania słońc trwał prawie dwa miliardy lat.

7.000.000.000 lat temu Andronover osiągnęła szczytowy okres swego ostatecznego rozpadu. Był to czas narodzin większych, ostatnich słońc, jak również apogeum lokalnych zaburzeń fizycznych.

6.000.000.000 lat temu zakończył się ostateczny rozpad mgławicy i narodziło się wasze Słońce, pięćdziesiąte szóste, licząc od końca drugiej rodziny słońc Andronover. Ta końcowa erupcja jądra mgławicy dała początek grupie, złożonej z 136.702 słońc; w znacznej większości były to samotne ciała niebieskie. Całkowita liczba słońc i układów słonecznych, zapoczątkowanych w mgławicy Andronover, wynosi 1.013.628. Słońce z układami planetarnymi jest 1.013.572.

Tak, więc nie ma już majestatycznej mgławicy Andronover, chociaż żyje ona nadal w wielu słońcach oraz w ich rodzinach planetarnych, wywodzących się z tej macierzystej chmury kosmicznej. Ostatnia, rdzenna pozostałość tej wspaniałej mgławicy, wciąż płonie czerwonym blaskiem i dostarcza nieco światła i ciepła resztkom swej planetarnej

rodziny, liczącej sto sześćdziesiąt pięć światów, które teraz krążą wokół tej sędziwej matki dwóch wspaniałych pokoleń monarchów światła.

5. POCHODZENIE MONMATII – UKŁADU SŁONECZNEGO URANTII

5.000.000.000 lat temu wasze Słońce było stosunkowo odosobnionym, jaskrawym ciałem niebieskim, które przygarnęło większość krążącej w jego zasięgu materii kosmicznej, pozostałej po niedawnych zaburzeniach, związanych również z jego własnymi narodzinami.

Dzisiaj wasze Słońce osiągnęło względną stabilizację, ale jego trwające jedenaście i pół roku cykle plam słonecznych zdradzają, że w swej młodości było ono gwiazdą zmienną. We wczesnych dniach waszego Słońca, jego ciągłe kurczenie się i w rezultacie stopniowy wzrost temperatury, wywołały potężne wstrząsy na jego powierzchni. Te tytaniczne falowania potrzebowały trzech i pół dnia na dopełnienie cyklu przemiany w natężeniu blasku. Taki niestabilny stan, okresowe pulsacje, spowodowały, że wasze Słońce stało się bardzo wyczulone na pewne zewnętrzne oddziaływania, które wkrótce miały nastąpić.

Tak wyglądała lokalna przestrzeń, tuż przed niezwykłym początkiem *Monmatii*, taka jest, bowiem nazwa rodziny planetarnej waszego Słońca, Układu Słonecznego, do którego należy wasz świat. Podobne początki ma mniej niż jeden procent układów planetarnych Orvontonu.

4.500.000.000 lat temu, zaczął się zbliżać do tego, odosobnionego Słońca, ogromny układ Angona. W centrum tego, wielkiego układu, znajdował się czarny olbrzym kosmiczny, masywny, wysoce naładowany energią i posiadający ogromną siłę przyciągania.

Kiedy Angona zbliżyła się do Słońca, w momentach maksymalnego natężenia słonecznych pulsacji strumienie materii gazowej wystrzelały w przestrzeń, jak gigantyczne języki słoneczne. Z początku, te płonące języki gazowe zawsze wpadały z powrotem, w Słońce, kiedy jednak Angona podchodziła coraz bliżej, siła przyciągania tego gigantycznego przybysza stała się tak wielka, że języki płonącego gazu zaczęły się w niektórych miejscach rozrywać, ich część u podstawy wpadała w Słońce, podczas gdy sekcje zewnętrzne oddzielały się, formując niezależne ciała materialne, meteoryty słoneczne, które natychmiast zaczynały biec wokół Słońca po swych własnych, eliptycznych orbitach.

W miarę, jak układ Angona się przybliżał, wyrzuty materii słonecznej stawały się coraz większe; coraz więcej materii wyrwane było ze Słońca, aby stać się ciałami krążącymi niezależnie w otaczającej przestrzeni. Sytuacja taka trwała około pięćset tysięcy lat, do tego czasu, kiedy Angona podeszła najbliżej Słońca, a wtedy Słońce, w związku z jedną ze swoich okresowych konwulsji, uległo częściowemu rozerwaniu; po przeciwległych jego stronach zostały wyrzucone równocześnie ogromne masy materii. Od strony Angony wyciągnięta została rozległa kolumna gazów słonecznych, nieco spiczasta po

obu końcach i znacznie wybrzuszona pośrodku, która na trwałe wyrwała się spod bezpośredniego wpływu przyciągania Słońca.

Ta wielka kolumna gazów słonecznych, oderwana od Słońca, przekształciła się później w dwanaście planet Układu Słonecznego. Gaz wyrzucony po przeciwległej stronie Słońca, w pływowej harmonii z oderwaniem się gigantycznego protoplasty Układu Słonecznego, zagęścił się w międzyczasie, przybierając postać meteorów i pyłu kosmicznego Układu Słonecznego, chociaż dużo, bardzo dużo tej materii zostało wychwycone przez grawitację Słońca, po tym jak układ Angona odszedł daleko w przestrzeń.

Chociaż Angonie udało się wyrwać pierwotne tworzywo planet Układu Słonecznego, jak również ogromne ilości materii, krążącej teraz wokół Słońca jako asteroidy i meteory, nie udało się jej jednak pozyskać dla siebie nawet cząstki tego materiału słonecznego. Przybysz – układ Angona – nie podszedł odpowiednio blisko, aby przywłaszczyć sobie jakąkolwiek substancję pochodzenia słonecznego, podszedł jednak na wystarczającą odległość, żeby wyciągnąć w przestrzeń, dzielącą dwa ciała kosmiczne, cały materiał tworzący dzisiejszy Układ Słoneczny.

Niedługo potem, w mniej masywnych, stożkowatych końcach tego gigantycznego wybrzuszenia, jakie Angona siłą swej grawitacji zdołała wyrwać ze Słońca, ze stygnących i zagęszczających się jąder uformowało się pięć wewnętrznych i pięć zewnętrznych, miniaturowych planet, podczas gdy Saturn i Jowisz utworzyły się z bardziej masywnych, wybrzuszonych części centralnych. Potężna siła przyciągania Jowisza i Saturna szybko wychwyciła większą część materiału, przywłaszczonego od Angony, o czym świadczy wsteczny ruch niektórych ich satelitów.

Jowisz i Saturn, pochodzące z samego środka tej gigantycznej kolumny przegrzanych gazów słonecznych, zawierały tak wiele silnie rozgrzanego materiału słonecznego, że świeciły jasnym światłem i emitowały ogromne ilości energii cieplnej; były to w rzeczywistości mniejsze słońca, przez krótki czas po ich powstaniu jako niezależnych ciał niebieskich. Te dwie, największe planety Układu Słonecznego, po dziś dzień pozostają w dużej mierze gazowe, nie schłodziwszy się na tyle, aby osiągnąć stopień zupełnego zagęszczenia i zestalenia.

Kurczące się, gazowe jądra pozostałych dziesięciu planet, osiągnęły wkrótce stan zestalenia, skutkiem czego zaczęły przyciągać do siebie coraz większe ilości materii meteorytowej, krążącej w pobliskiej przestrzeni. Światy Układu Słonecznego miały więc podwójne pochodzenie, były to jądra skondensowanego gazu, później powiększone, dzięki wychwyceniu ogromnych ilości meteorów. Co prawda wciąż wyłapują one meteory, jednak w znacznie mniejszych ilościach.

Planety nie krążą wokół Słońca w równikowej płaszczyźnie ich słonecznej matki, co miałyby miejsce wtedy, gdyby zostały wyrzucone na skutek wirowania Słońca. Krążą raczej w płaszczyźnie słonecznego wyrzutu materii w kierunku Angony, który nastąpił pod znacznym kątem do płaszczyzny słonecznego równika.

Podczas kiedy Angona nie potrafiła przechwycić nawet małej ilości masy słonecznej, wasze Słońce dodało do swojej, przeobrażającej się rodziny planetarnej, nieco materii kosmicznej od układu przybysza. Pod wpływem silnego pola grawitacyjnego Angony, zależne od niej planety biegły po orbitach znacznie oddalonych od ciemnego olbrzyma i wkrótce po wyrzuceniu pierwotnej masy Układu Słonecznego, kiedy Angona pozostawała jeszcze blisko Słońca, trzy główne planety układu Angony podeszły tak blisko protoplasty Układu Słonecznego, że siła jego przyciągania, powiększona przez przyciąganie Słońca, wystarczyła do przewyższenia uchwytu grawitacyjnego Angony i do trwałego odłączenia trzech planet, krążących dotąd wokół niebiańskiego wędrowcy.

Całość materiału Układu Słonecznego, pochodzącego od Słońca, miała z początku jednolity kierunek krążenia orbitalnego i gdyby nie wtargnięcie tych trzech, obcych ciał niebieskich, cały materiał Układu Słonecznego wciąż zachowałby ten sam kierunek ruchu orbitalnego. Zdarzyło się jednak, że wpływ trzech planet, zależnych wcześniej od Angony, wprowadził nowe i obce siły kierunkowe do kształtującego się Układu Słonecznego, w rezultacie czego pojawił się *ruch wsteczny*. W każdym układzie astronomicznym ruch wsteczny zawsze jest przypadkowy i pojawia się na skutek kolizyjnego wpływu obcych ciał kosmicznych. Kolizje takie nie zawsze powodują ruch wsteczny, jednakże ruch wsteczny nie występuje nigdzie, poza tymi układami, które zawierają masy o różnorodnym pochodzeniu.

6. STADIUM UKŁADU SŁONECZNEGO – ERA FORMOWANIA SIĘ PLANET

Po narodzinach Układu Słonecznego nastąpił ten okres, kiedy nasilenie erupcji słonecznych zaczęło się zmniejszać. Przez kolejne pięćset tysięcy lat Słońce coraz rzadziej wyrzucało, coraz mniejsze ilości materii w otaczającą je przestrzeń. Jednak w tym okresie niestabilnych orbit, kiedy ciała otaczające Słońce podchodziły najbliżej do niego, słoneczny rodzic był w stanie odzyskać znaczną ilość materiału meteorytowego.

Najbliższe Słońcu planety jako pierwsze spowalniały swe obroty, na skutek oporu pływowego. Tego rodzaju wpływy grawitacyjne przyczyniają się również do stabilizacji orbit planetarnych, chociaż działają jako hamulec na ich obroty wokół własnej osi, powodując, że planeta obraca się coraz wolniej, aż do ustania ruchu obrotowego, pozostawiając jedną swą półkulę zawsze zwróconą ku Słońcu albo większemu ciału, jak to widać na przykładzie planety Merkury oraz Księżyca, który zawsze jest zwrócony tą samą stroną do Urantii.

Kiedy tarcia pływowe Księżyca i Ziemi się wyrównają, Ziemia zawsze będzie zwracać się tą samą półkulą w kierunku Księżyca a dzień i miesiąc będą miały taką samą długość, około czterdziestu siedmiu dni. Po osiągnięciu takiej stabilizacji orbit, tarcia pływowe zaczną działać odwrotnie, nie odpychając już Księżyca od Ziemi, ale stopniowo zaczną przyciągać satelitę do planety. A potem, w odległej przyszłości, kiedy Księżyc zbliży się na około osiemnaście tysięcy kilometrów do Ziemi, działalność grawitacji ziemskiej spowoduje rozerwanie Księżyca i ta pływowo-grawitacyjna eksplozja rozdrobni Księżyc na małe części, które mogą gromadzić się wokół świata jako pierścienie materii, na

podobieństwo pierścieni Saturna, albo też mogą stopniowo spadać na Ziemię jako meteory.

Jeśli ciała kosmiczne mają podobne rozmiary i gęstość, może nastąpić zderzenie. Ale kiedy dwa ciała, o podobnej gęstości, mają raczej nierówne rozmiary, wówczas, jeśli mniejsze stopniowo zbliża się do większego, następuje rozerwanie mniejszego, kiedy promień jego orbity będzie dwa i pół razy mniejszy od promienia większego ciała. Kolizje między kosmicznymi olbrzymami są dosyć rzadkie, ale takie grawitacyjno-
pływowe rozerwania mniejszych ciał zdarzają się dość często.

Spadające gwiazdy występują w rojach, ponieważ są one fragmentami większych ciał materialnych, rozerwanych na skutek grawitacji pływowej, wywieranej przez pobliskie, ale większe od nich ciała kosmiczne. Pierścienie Saturna są pozostałościami rozerwanego satelity. Jeden z księżyców Jowisza zbliża się teraz niebezpiecznie do krytycznej strefy rozerwania pływowego i w ciągu kilku milionów lat albo spadnie na planetę, albo też ulegnie grawitacyjno-pływowemu rozerwaniu. Piąta planeta Układu Słonecznego bardzo dawno temu przemierzała nieregularną orbitę, okresowo zbliżając się coraz bardziej do Jowisza, aż weszła w krytyczną strefę rozerwania grawitacyjno-pływowego i została szybko rozerwana, stając się dzisiaj skupiskiem asteroidów.

4.000.000.000 lat temu zorganizowały się systemy Jowisza i Saturna, w znacznej mierze do tego stanu, jaki obserwujemy dzisiaj, za wyjątkiem ich księżyców, które nadal zwiększały swe rozmiary przez kilka kolejnych miliardów lat. Faktem jest, że wszystkie planety i satelity Układu Słonecznego nadal rosną, na skutek ciągłego wyłapywania meteorów.

3.500.000.000 lat temu zagęszczające się jądra dziesięciu pozostałych planet były już dobrze ukształtowane a jądra większości księżyców pozostawały nienaruszone, chociaż niektóre z mniejszych satelitów połączyły się później, tworząc większe, współczesne księżyce. Wiek ten można uznać za epokę agregacji planetarnej.

3.000.000.000 lat temu Układ Słoneczny funkcjonował w znacznym stopniu tak, jak w dniu dzisiejszym. Jego elementy składowe wciąż zwiększały swe rozmiary, w miarę jak meteoryty nieustannie spadały na planety i ich satelity z wielką częstotliwością.

Mniej więcej w tym czasie nasz Układ Słoneczny został umieszczony w fizycznym rejestrze Nabadonu i otrzymał swą nazwę Monmatia.

2.500.000.000 lat temu rozmiary planet znacznie się zwiększyły. Urantia była dobrze ukształtowaną kulą, mającą około jednej dziesiątej swej obecnej masy i wciąż szybko rosła na skutek wychwytu materii z meteoroidów.

Wszystkie takie, gigantyczne w swej skali zdarzenia, są naturalną częścią powstawania ewolucyjnego świata klasy Urantii i stanowią astronomiczne preliminaria, przygotowujące scenę do rozpoczęcia fizycznej ewolucji takich światów kosmicznych, aby były gotowe do epopei życia w czasie.

7. ERA METEORYTÓW – EPOKA WULKANICZNA PRYMITYWNA ATMOSFERA PLANETARNA

W tych dawnych czasach, rejony przestrzenne Układu Słonecznego roily się od małych, rozrywających się i skupiających ciał, a przy braku ochronnej, atmosferycznej warstwy spalania, te ciała kosmiczne rozbiły się wprost o powierzchnię Urantii. Te nieustanne kolizje utrzymywały powierzchnię planety w stanie bardziej czy mniej podwyższonej temperatury i to, w połączeniu z coraz intensywniejszym działaniem grawitacji, w miarę jak kula rosła, zaczęło uruchamiać mechanizmy, które stopniowo powodowały przesuwanie się cięższych pierwiastków, takich jak żelazo, coraz bardziej w kierunku środka planety.

2.000.000.000 lat temu Ziemia zaczęła być wyraźnie większa od Księżyca. Planeta zawsze była większa od jej satelity, jednak ta różnica w wymiarach była nieznaczna, aż do tego czasu, kiedy Ziemia przechwyciła wielkie ciała kosmiczne. Urantia miała wtedy około jednej piątej swych obecnych rozmiarów i była odpowiednio duża, aby utrzymać prymitywną atmosferę, która zaczęła się pojawiać w rezultacie wewnętrznej rywalizacji żywiołów, pomiędzy rozgrzaniem wnętrza a schładzającą się powierzchnią.

Od tego okresu datuje się wyraźna działalność wulkaniczna. Ciepło wewnętrzne Ziemi wciąż rosło, dzięki pogrążaniu się coraz głębiej radioaktywnych i cięższych pierwiastków, przyniesionych z kosmosu w meteorytach. Badanie tych radioaktywnych pierwiastków kiedyś ujawni, że wiek Urantii na jej powierzchni przekracza miliard lat. Zegar radowy jest waszym najbardziej niezawodnym sposobem naukowych obliczeń wieku planety, jednak wszystkie tego typu oceny są zaniżone, ponieważ radioaktywne materiały, dostępne waszym badaniom, pochodzą w całości z powierzchni Ziemi, w związku z czym stanowią stosunkowo niedawny nabytek Urantii.

1.500.000.000 lat temu Ziemia osiągnęła dwie trzecie swych obecnych rozmiarów, podczas gdy Księżyc dochodził do swojej obecnej masy. Ziemia szybko zdobywała przewagę nad Księżycem w rozmiarach, co umożliwiło jej rozpoczęcie powolnego rabunku tej niewielkiej ilości atmosfery, jaką pierwotnie posiadał jej satelita.

Aktywność wulkaniczna jest teraz w swym apogeum. Cała Ziemia jest prawdziwym ognistym piekłem, jej powierzchnia przypomina wcześniejsze, płynne stadium, zanim cięższe metale spłynęły do centrum. *Jest to epoka wulkaniczna.* Tym niemniej skorupa ziemska, składająca się głównie ze stosunkowo lekkiego granitu, zaczyna się stopniowo formować. Planeta zaczyna wchodzić w to stadium, które pewnego dnia będzie mogło podtrzymywać życie.

Powoli kształtuje się prymitywna atmosfera ziemska, zawierając teraz nieco pary wodnej, tlenu węgla, dwutlenku węgla i chlorowodoru, jednak mało jest w niej albo nie ma wcale wolnego azotu bądź wolnego tlenu. W erze wulkanicznej atmosfera świata jest bardzo ciekawa. W dodatku do wymienionych gazów, jest ona silnie przesycona licznymi gazami wulkanicznymi oraz, w miarę pojawiania się pasa powietrza, produktami spalania obfitych deszczy meteorów, które nieustannie padają na powierzchnię planety. To

spalanie meteorów utrzymuje tlen atmosferyczny na poziomie niemal zupełnego wyczerpania, a tempo meteorycznego bombardowania jest wciąż ogromne.

Niebawem atmosfera zaczyna się nieco stabilizować i wystarczająco się ochładza, aby zaczęły padać deszcze na gorącą, skalistą powierzchnię planety. Tysiące lat Urantia była spowita jedną, wielką, nieprzemijającą osłoną z pary. W tych epokach słońce nigdy nie docierało do powierzchni Ziemi.

Dużo węgla zostało usunięte z atmosfery, umożliwiając formowanie się węglanów różnych metali, które teraz w znacznych ilościach zalegają wierzchnie warstwy planety. Później, znacznie większe ilości tych gazów węglowych zostały spożytkowane przez wczesne, płodne życie roślinne.

Nawet w późniejszych czasach ciągle wypływy lawy i spadające meteory zużywały prawie cały tlen, znajdujący się w powietrzu. Nawet wczesne osady, pojawiających się niebawem prymitywnych oceanów, nie zawierają barwnych kamieni czy łupków ilastych. I długo jeszcze po powstaniu tego oceanu, w atmosferze nie było praktycznie wolnego tlenu; i nie pojawił się on w znacznych ilościach aż do tego momentu, kiedy później został wytworzony przez wodorosty i inne formy życia roślinnego.

Prymitywna atmosfera ziemską ery wulkanicznej jest słabym zabezpieczeniem przed kolizyjnymi udarami rojów meteorów. Miliony meteorów mogą się przebić przez taki pas powietrza i uderzać w skorupę ziemską jako lite ciała. Jednak z upływem czasu coraz mniej z nich okazuje się być odpowiednio duże, aby oprzeć się rosnącej sile tarcia tej osłony, w późniejszych epokach coraz bogatszej w tlen atmosferyczny.

8. STABILIZACJA SKORUPY EPOKA TRZĘSIEŃ ZIEMI OCEAN ŚWIATOWY I PIERWSZY KONTYNENT

1.000.000.000 lat temu to data faktycznego początku historii Urantii. Planeta osiągnęła w przybliżeniu swoją obecną wielkość. Mniej więcej w tym czasie została umieszczona w materialnym rejestrze Nebadonu i otrzymała nazwę *Urantia*.

Istnienie atmosfery, wraz z nieustannym skraplaniem się pary, powodowało ochładzanie się skorupy ziemskiej. Aktywność wulkaniczna dawno już wyrównała ciśnienie wewnętrznego gorąca i kurczenia się skorupy; i kiedy ilość wulkanów gwałtownie malała, w epoce ochładzania się i dopasowywania powierzchni, pojawiły się trzęsienia ziemi.

Prawdziwa historia geologiczna Urantii zaczyna się wraz z ochłodzeniem się skorupy ziemskiej, na tyle, aby mógł powstać pierwszy ocean. Kondensacja pary wodnej na stygnącej powierzchni Ziemi, raz rozpoczęta, trwała aż do całkowitego zakończenia. Pod koniec tego okresu światowy ocean pokrywał całą planetę, głęboki na blisko dwa kilometry. Działalność pływowa podobna była do tej, jaką znamy dzisiaj, jednak ten prymitywny ocean nie był słony; praktycznie cały świat pokrywała słodka woda. W tamtych czasach większość chloru pozostawała w związkach z różnymi metalami, lecz

było go odpowiednio dużo połączonego z wodorem, tak, że woda w oceanie nabrała nieco kwaśnego smaku.

Na początku tej, odległej epoki, Urantę można sobie wyobrazić jako planetę zalaną wodą. Później, głębiej położona a przez to bardziej zagęszczona lava, wypłynęła na dno dzisiejszego Oceanu Spokojnego, powodując znaczne obniżenie tej części powierzchni pokrytej wodą. Pierwsza kontynentalna masa lądu wynurzyła się ze światowego oceanu jako wyrównawcza korekta równowagi skorupy ziemskiej, stopniowo nabierając grubości.

950.000.000 lat temu Urantia stanowiła jeden wielki kontynent lądowy i jedną ogromną masę wodną – Ocean Spokojny. Wulkany wciąż występują powszechnie a trzęsienia ziemi są zarówno częste jak i bardzo silne. Meteority nadal bombardują Ziemię, ale zarówno częstotliwość ich spadania jak i rozmiary są coraz mniejsze. Atmosfera się przejaśnia, choć zawartość dwutlenku węgla jest wciąż duża. Skorupa ziemska stopniowo się stabilizuje.

Mniej więcej w tym czasie Urantia została przydzielona do systemu Satanii, dla administracji planetarnej, jak również została umieszczona w rejestrze życia Norlatiadeku.

I tak zaaprobowano administracyjnie tę niewielką i mało znaczącą sferę, która miała stać się planetą, na której Michał przeprowadził później gigantyczne zadanie, obdarzenie planety w charakterze śmiertelnika i uczestniczył w tych wydarzeniach, które sprawiły, że od tamtego czasu Urantia jest znana lokalnie jako „świat krzyża”.

900.000.000 lat temu przybyła na Urantę pierwsza grupa rekonesansowa z Satanii, wysłana z Jerusem w celu zbadania planety i sporządzenia raportu na temat jej przydatności dla życia eksperymentalnego. Komisja ta liczyła dwudziestu czterech członków i składała się z Nosicieli Życia, Synów Lanonandeków, Melchizedeków, serafinów i innych klas życia niebiańskiego, zajmujących się organizacją i administracją planet w ich wczesnym stadium rozwoju.

Po przeprowadzeniu dokładnych badań planety, komisja wróciła na Jerusem i złożyła pozytywny meldunek Władcy Systemu, rekomendując umieszczenie Urantii w rejestrze życia eksperymentalnego. Zgodnie z tym, wasz świat został zarejestrowany na Jerusem jako planeta dziesiąta i powiadomiono Nosicieli Życia, że udzieli im się zezwolenia na wprowadzenie nowych form aktywizacji mechanicznej, chemicznej i elektrycznej, kiedy później przybędą z upoważnieniem przeniesienia i zaszczepienia życia.

Przygotowania, zmierzające do przekształcenia planety w zamieszkałą, zostały dokonane w odpowiednim czasie przez mieszaną komisję, na Jerusem, złożoną z dwunastu istot i zatwierdzone na Edentii, przez planetarną komisję, złożoną z siedemdziesięciu istot. Plany te, sporządzone przez pomocniczych doradców Nosicieli Życia, zostały ostatecznie zatwierdzone na Salvingtonie. Niedługo potem transmisje z Nebadonu przyniosły komunikat, że Urantia ma zostać tym miejscem, gdzie Nosiciele Życia przeprowadzą

sześćdziesiąty w Satanii eksperyment, mający na celu rozwinięcie i udoskonalenie satanijskiego typu nebadonkich wzorców życia.

Wkrótce po tym, jak Urantia po raz pierwszy została wymieniona w transmisjach wszechświatowych całego Nebadonu, nadano jej też pełny status wszechświatowy. Niebawem została wpisana do rejestrów planet superwszechświata, w zarządach mniejszego i większego sektora, a przed końcem tej epoki Urantia znalazła się w rejestrze planetarnego życia Uwersy.

Przez całą tą epokę na planecie szalały częste i gwałtowne burze. Z początku skorupa ziemska ciągle płynęła. Ochładzanie się powierzchni następowało naprzemian z rozległymi wypływami lawy. Na powierzchni świata dziś nigdzie nie można znaleźć nawet skrawka tej pierwotnej skorupy planetarnej. Wszystko mieszało się zbyt wiele razy z lawą, wyrzucaną z głębi i z domieszkami późniejszych osadów wczesnego oceanu światowego.

Na całej powierzchni świata, nigdzie nie można znaleźć więcej zmodyfikowanych pozostałości tych dawnych skał praoceanicznych, niż w północno-wschodniej Kanadzie, w okolicach Zatoki Hudsona. To rozległe, granitowe wzniesienie, składa się z kamienia należącego do epok praoceanicznych. Te skalne pokłady były nagrzewane, wyginane, skręcane, odgniatane i na nowo wielokrotnie przechodziły te zniekształcające je i przeobrażające doświadczenia.

W epokach oceanicznych, ogromne pokłady pozbawionych skamielin skał osadowych odkładały się na dnie praoceanu. (Wapień może powstawać wskutek wytrącania chemicznego; nie cały starszy wapień powstał w wyniku osadzania się pozostałości życia morskiego). W żadnej z tych pradawnych formacji skalnych nie ma śladów życia; nie zawierają one skamielin, chyba, że późniejsze osady z epok wodnych zostały przez przypadek zmieszane z tymi, starszymi pokładami z czasów przed powstaniem życia.

Wczesna skorupa ziemska była bardzo niestabilna, ale góry się jeszcze nie tworzyły. Podczas formowania planeta kurczyła się pod ciśnieniem grawitacji. Góry nie są rezultatem zapadania się stygnącej skorupy kurczącej się kuli; pojawiają się one później, w wyniku działania deszczu, grawitacji i erozji.

W tej epoce zwiększała się kontynentalna masa lądowa, aż pokryła prawie dziesięć procent powierzchni Ziemi. Potężne trzęsienia ziemi zaczęły się nie wcześniej, aż masa kontynentalna wynurzyła się wysoko ponad wodę. Kiedy już się zaczęły, ich częstotliwość i siła narastały przez całe epoki. Potem, przez wiele milionów lat, trzęsienia ziemi zanikały, ale Urantia wciąż jeszcze ma ich średnio piętnaście dziennie.

850.000.000 lat temu zaczęła się pierwsza, prawdziwa epoka stabilizacji skorupy ziemskiej. Większość cięższych metali przesunęła się w kierunku centrum globu; ochładzająca się skorupa przestała się deformować tak bardzo, jak w epokach poprzednich. Pojawiła się większa równowaga pomiędzy wypychanym do góry lądem a cięższym dnem oceanu. Podpowierzchniowa lawa płynęła prawie na całym świecie i to

wyrównywało oraz stabilizowało wahania, spowodowane ochładzaniem, kurczeniem i przesunięciami powierzchni.

Wybuchy wulkaniczne i trzęsienia ziemi stawały się coraz rzadsze i coraz słabsze. Atmosfera oczyszczała się z gazów wulkanicznych i pary wodnej, ale stężenie dwutlenku węgla wciąż było wysokie.

Zaburzenia elektryczne w powietrzu i w ziemi również się zmniejszały. Wyplawy lawy wyniosły na powierzchnię mieszaninę pierwiastków, co miało wpływ na urozmaicenie skorupy ziemskiej i lepiej odizolowało planetę od pewnych energii kosmicznych. A wszystko to w znacznym stopniu ułatwiało kontrolę energii ziemskiej i uporządkowanie jej przepływu, co ukazane jest w funkcjonowaniu biegunów magnetycznych.

800.000.000 lat temu daje się zauważyć początek pierwszej, wielkiej epoki lądowej, wieku wzmożonego wynurzania się kontynentów.

Należy zwrócić uwagę na to, że od czasu skroplenia się hydrosfery ziemskiej, najpierw w oceanie światowym potem w Oceanie Spokojnym, ten ostatni obszar wodny pokrywa dziewięć dziesiątych powierzchni ziemskiej. Meteoryty, spadające do morza, gromadziły się na jego dnie a meteoryty, ogólnie mówiąc, składają się z ciężkich materiałów. Te, które spadły na ląd, w znacznej mierze się utleniały, później zostały rozkruszone przez erozję i zmyte do basenów oceanicznych. Dlatego też dno oceanu stawało się coraz cięższe, a do tego dochodził ciężar wody, w niektórych miejscach głębokiej na szesnaście kilometrów.

Wzrastający, odgórny nacisk Oceanu Spokojnego, wywołał z kolei oddolny nacisk kontynentalnej masy lądowej. Europa i Afryka zaczęły wynurzać się z głębi Pacyfiku, razem z masami zwanymi teraz Australią, Północną i Południową Ameryką, oraz kontynentem Antarktydy, podczas gdy dno Oceanu Spokojnego w dalszym ciągu obniżało się wyrównawczo. Pod koniec tego okresu prawie jedną trzecią powierzchni Ziemi stanowił ląd, cały w jednej masie kontynentalnej.

Wraz z coraz większym wyniesieniem terenu, pojawiły się na planecie pierwsze różnice klimatyczne. Wyniesienie terenu, chmury kosmiczne i wpływy oceaniczne, są głównymi czynnikami wywołującymi zmiany klimatyczne. Trzon azjatyckiej masy lądowej, podczas jej maksymalnego wynurzenia, osiągnął wysokość prawie czterestu i pół kilometra. Gdyby powietrze, unoszące się nad tymi wysoko wyniesionymi rejonami, zawierało dużo wilgoci, uformowałyby się ogromne pokrywy lodowe; okres lodowcowy nastąpiłby znacznie wcześniej. Upłynęło jednak kilkaset milionów lat, zanim tak wiele powierzchni lądowej znowu się pojawiło nad wodą.

750.000.000 lat temu, po raz pierwszy zaczęła się rozstępować masa lądu kontynentalnego, nastąpiło wielkie pęknięcie na linii północ-południe, które później dopuściło wody oceanu i umożliwiło zachodni dryf kontynentów Północnej i Południowej Ameryki, razem z Grenlandią. Długie rozszczepienie na linii wschód-

zachód oddzieliło Afrykę od Europy i odłączyło od kontynentu azjatyckiego masy lądowe Australii, wyspy Pacyfiku i Antarktydę.

700.000.000 lat temu Urantia dojrzewała do warunków odpowiednich dla podtrzymania życia. Trwał dryf lądów kontynentalnych; coraz bardziej ocean przenikał na obszary lądowe pod postacią długich, palczastych mórz, dostarczających tych płytkich wód i osłoniętych zatok, które tak bardzo nadają się na środowisko życia morskiego.

650.000.000 lat temu miało miejsce dalsze rozdzielanie się mas lądowych a w konsekwencji dalszy rozwój mórz kontynentalnych. Wody te szybko osiągnęły taki stopień zasolenia, jaki był potrzebny dla podtrzymania życia na Urantii.

Te właśnie morza i te, które się po nich pojawiły, zapisały się w księgach życia Urantii, jak to później odkrywano w dobrze zachowanych kamiennych kartach historii, tom po tomie, era po erze, epoka rozwijająca się po epoce. Te śródlądowe morza z dawnych czasów doprawdy były kolebką ewolucji.

[Przekazane przez Nosiciela Życia, członka pierwotnego Korpusu Urantii, obecnie przebywającego na niej jako obserwator].

[powrót do spisu treści](#)